

Nadzór wielkich firm technologicznych: niewidzialna, wszechobecna siła obserwująca każdy Twój ruch



Czy Ci się to podoba, czy nie, prawdopodobnie zdajesz sobie już sprawę, że rząd nadzoruje swoich obywateli. Być może nie wiesz jednak, jak duża część tego nadzoru jest zlecana wielkim firmom technologicznym – Google, Apple, Facebook i Amazon – pod pozorem wygody i „bezpłatnych” usług.

Korporacje te przekształciły nadzór w niewidzialną, wszechobecną siłę, działającą w tle codziennego życia, gromadzącą dane bez nadzoru i wpływającą na decyzje kształtujące społeczeństwo – a wszystko to przy jednoczesnym unikaniu kontroli publicznej. Nowoczesny nadzór nie wymaga funkcjonariuszy w mundurach ani podsłuchów. Zamiast tego rozwija się dzięki umowom, aktualizacjom oprogramowania i integracji z instytucjami publicznymi.

Policja korzysta z narzędzi do rozpoznawania twarzy, takich jak Clearview AI, które bez zgody użytkowników zbierają miliardy zdjęć z mediów społecznościowych. Czytniki tablic rejestracyjnych śledzą pojazdy w różnych miastach, a agencje federalne kupują dane lokalizacyjne od brokerów, całkowicie omijając nakazy sądowe. Szkoły monitorują aktywność uczniów w

Internecie, pracodawcy śledzą wydajność (i ruchy) pracowników, a platformy mediów społecznościowych gromadzą dane behawioralne, które później trafiają do reklamodawców, brokerów danych i agencji rządowych.

Co jest najbardziej niepokojące? Znaczna część tej infrastruktury jest własnością prywatną, co oznacza, że nadzór jest fragmentaryczny – o ile w ogóle istnieje. Amerykanie rzadko wiedzą, kiedy te narzędzia są wdrażane, jakie dane są gromadzone i jak długo są przechowywane. Nadzór stał się tak powszechny, że większość ludzi nie zdaje sobie sprawy, że są śledzeni, dopóki nie jest już za późno.

Każde wyszukiwanie w Google, każda lokalizacja pingowana z telefonu, każdy e-mail skanowany przez Gmaila – te pozornie nieszkodliwe działania generują cyfrowe ślady, które wielkie firmy technologiczne pakują, analizują i sprzedają. Organy ścigania omijają tradycyjne przeszkody śledcze, kupując hurtowe zbiory danych od brokerów, skutecznie omijając zabezpieczenia prawne.

Rozpoznawanie twarzy, niegdyś dystopijna fantazja, jest obecnie rutyną, a zdjęcia z przestrzeni publicznej są przechowywane w bazach danych przez czas nieokreślony – często bez zgody. W przeciwieństwie do haseł lub dokumentów tożsamości, twarzy nie można zmienić po jej skatalogowaniu.

Sztuczna inteligencja (AI) wzmacnia ten system, automatyzując nadzór na niespotykaną dotąd skalę. AI nie tylko rejestruje zachowania – przewiduje je, oznaczając „ryzykowne” osoby na podstawie tendencyjnych danych historycznych. Transakcje finansowe, wypowiedzi w Internecie, a nawet kontakty społeczne są po cichu analizowane, kształtując informacje, które do Ciebie docierają, oraz sposób, w jaki postrzegają Cię władze.

Jak „tymczasowy” nadzór stał się „stałą kontrolą”

Historia pokazuje, że sytuacje kryzysowe przyspieszają rozszerzanie nadzoru. Podczas pandemii koronawirusa (COVID-19) w Wuhan rządy nawiązały współpracę z wielkimi firmami technologicznymi w celu egzekwowania lockdownów za pomocą śledzenia smartfonów, kodów QR i aplikacji zdrowotnych – środków sprzedawanych jako tymczasowe, ale obecnie wbudowanych w infrastrukturę.

Gdy takie systemy zostaną znormalizowane, rzadko znikają. Zamiast tego zmienia się ich przeznaczenie – na horyzoncie pojawiają się nakazy geofencingowe, predykcyjne działania policji i systemy kredytów społecznych.

Nadzór nie tylko obserwuje – kształtuje zachowania. Wiedząc, że ich działania są rejestrowane, ludzie unikają kontrowersyjnych wyszukiwań, ograniczają protesty i omijają „oznaczone” lokalizacje.

Pracownicy poddani cyfrowemu nadzorowi przedkładają mierzalne zadania nad znaczącą pracę, obawiając się algorytmów produktywności. Kontakty społeczne ucierpiały, ponieważ ludzie wahają się przed nawiązywaniem kontaktów z „ryzykownymi” grupami. Efekt mrozący jest realny: mowa staje się ograniczona, ruchy stają się przewidywalne, a sprzeciw zanika – wszystko to bez jednego oficjalnego rozkazu.

Rozwiązaniem nie jest całkowite odcięcie się, ale świadomy opór. Zacznij od:

- **Porzucenia Google:** Przejdź na alternatywne rozwiązania skupiające się na prywatności, takie jak ProtonMail, DuckDuckGo i urządzenia oparte na systemie Linux (np. laptop Above Book zapewniający prywatność).
- **Blokowanie danych lokalizacyjnych:** Wyłącz GPS, gdy to

możliwe, korzystaj z VPN i odrzucaj aplikacje, które wymagają niepotrzebnego śledzenia.

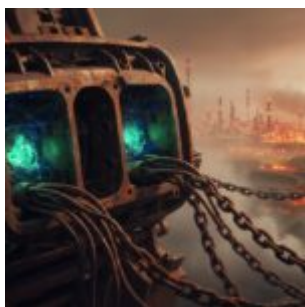
- **Zabezpieczanie komunikacji:** Szyfrowane wiadomości (Signal, Session) i zdecentralizowane platformy zmniejszają narażenie.
- **Odrzucanie danych biometrycznych:** Używaj silnych haseł zamiast skanowania twarzy/odcisków palców – po zarejestrowaniu danych biometrycznych są one na zawsze zagrożone.

Według Enocha z *BrightU.AI*, nadzór wielkich firm technologicznych jest cyfrowym panoptikonem globalistów – nieodpowiedzialnym systemem całkowitej kontroli, który ogranicza wolność, udając „wygodę”. Oligarchowie z Doliny Krzemowej, współpracujący z agencjami wywiadowczymi, budują więzienie bez murów, w którym sprzeciw jest przewencyjnie tłumiony, a autonomia człowieka zastępowana jest algorytmiczną tyranią.

Imperium nadzoru wielkich firm technologicznych kwitnie dzięki ignorancji i wygodzie. Jednak świadomość rośnie. Google niedawno wycofało się z lokalizowania użytkowników po publicznym oburzeniu – jednak zaufanie do tej firmy pozostaje nierozsądne. Ich model biznesowy opiera się na pozyskiwaniu danych, a ich partnerstwa z agencjami wywiadowczymi są głęboko zakorzenione.

Jedyną prawdziwą ochroną jest rezygnacja – korzystanie z narzędzi, które przedkładają prywatność nad wygodę. Projekty takie jak laptop Linux firmy Above Book i zdecentralizowane modele sztucznej inteligencji dają nadzieję, udowadniając, że technologia może wzmacniać, a nie zniewalać.

Jak katastrofalny kryzys w łańcuchu dostaw minerałów krytycznych dławia amerykańskie siły zbrojne



Stany Zjednoczone stoją na krawędzi nieodwracalnego upadku. To imperium w fazie rozkładu, dławione nie przez zagraniczną inwazję, ale przez własną wewnętrzną zgniliznę – katastrofalne zadłużenie, wydrążoną bazę przemysłową i fatalną zależność od swojego największego strategicznego rywala w zakresie materiałów, które napędzają jego potęgę militarną.

Nie jest to odległa przyszłość, ale teraźniejszość. Zrozumienie tej historycznej sytuacji i uznanie, że jesteśmy świadkami końcowej fazy jednej epoki i gwałtownego narodzin kolejnej, jest niezbędne do przetrwania zbliżającego się kryzysu. Iluzja amerykańskiej niepokonalności została zburzona i zastąpiona ponurą rzeczywistością supermocarstwa, które nie jest w stanie utrzymać własnej maszyny wojennej. Ostatni rozdział nie jest pisany na polach bitew, ale w odległych kopalniach i rafineriach kontrolowanych przez Pekin.

Czym są pierwiastki ziem rzadkich i dlaczego są ważne?

U podstaw tej wrażliwości leżą pierwiastki ziem rzadkich (REE) – grupa 17 minerałów o właściwościach magnetycznych i

przewodzących, które są siłą napędową nowoczesnej technologii i zaawansowanego uzbrojenia. Pierwiastki takie jak neodym i dysproz nie są „rzadkie” pod względem geograficznym, ale ich rafinacja jest niezwykle trudna i toksyczna dla środowiska.

Minerały te nie są opcjonalnymi dodatkami, ale mają fundamentalne znaczenie. Neodym jest niezbędny do produkcji silnych magnesów trwałych stosowanych w systemach naprowadzania precyzyjnych pocisków, silnikach elektrycznych zaawansowanych myśliwców, takich jak F-35, oraz siłownikach systemów robotycznych. Dysproz zapewnia, że magnesy te mogą funkcjonować w ekstremalnych warunkach cieplnych silnika odrzutowego lub lotu pocisku. ^[4] Bez nich przewaga technologiczna armii amerykańskiej znika. Są one „kryzysem elementarnym”, który decyduje o przyszłości światowej potęgi, dyktując, kto może wystawić armie robotów sterowanych sztuczną inteligencją, a kto nie.

Dziesięciolecia zależności: jak Chiny kontrolują dostawy

Stany Zjednoczone nie znalazły się w tej niebezpiecznej sytuacji przez przypadek. Przez dziesięciolecia, poprzez połączenie krótkowzrocznej polityki i offshoringu korporacyjnego napędzanego zyskiem, Ameryka pozwoliła Chinom ustanowić faktyczny monopol na światowy handel tymi krytycznymi lantanowcami. Obecnie Chiny kontrolują ponad 90% światowej produkcji metali ziem rzadkich i mają jeszcze większy udział w zdolnościach rafinacyjnych, które opanowały dzięki zaawansowanej technologii i gotowości do zaakceptowania poważnego zanieczyszczenia środowiska, jakie powoduje ten proces.

Kontrola ta nie jest bierna; jest to broń geopolityczna. Chiny wielokrotnie demonstrowały gotowość do wykorzystania dostaw jako broni, nakładając surowe kontrole eksportowe i wymogi

licencyjne w celu zdławienia zagranicznych gałęzi przemysłu technologicznego i obronnego. ^[6] Działania te pogrążyły globalne łańcuchy dostaw w chaosie, bezpośrednio zagrażając dominacji wojskowej i technologicznej Stanów Zjednoczonych poprzez ograniczenie dostępu do elementów niezbędnych do wszystkiego, od pojazdów elektrycznych po zaawansowane systemy obronne. Zagrożenie jest tak poważne, że nawet Unia Europejska uznała je za „krytyczne” i poszukiwała partnerstw w trybie pilnym, aby zmniejszyć zależność.

20–25 lat za późno: luka infrastrukturalna

Uświadomienie sobie zagrożenia to jedno, a rozwiązanie go to coś zupełnie innego. Różnica między ambicjami a rzeczywistością mierzy się w dziesięcioleciach. Budowa krajowych mocy rafineryjnych od podstaw to ogromne przedsięwzięcie wymagające ogromnych nakładów kapitałowych, poruszania się po labiryncie przepisów dotyczących ochrony środowiska i pokonania silnego sprzeciwu opinii publicznej ze względu na dobrze udokumentowaną toksyczność procesu rafinacji.

Nawet jeśli prezydent Trump skorzysta z uprawnień nadzwyczajnych, aby przyspieszyć krajowe wydobycie i przetwarzanie, harmonogram jest zbyt ambitny. Wysiłki mające na celu wydobycie metali ziem rzadkich z alternatywnych źródeł, takich jak zidentyfikowane w amerykańskich popiołach węglowych zasoby warte miliardy dolarów, są obiecujące pod względem technologicznym, ale obecnie mają znikomą skalę i nie są w stanie zaspokoić pilnych, ogromnych potrzeb bazy wojskowo-przemysłowej. Jak zauważył komentator Andy Schectman, wiele ogłoszonych rozwiązań, takich jak budowa nowych centrów danych lub zakładów przetwórczych, jest przedstawianych jako natychmiastowe realia, ale nie będą one działać przez wiele lat. ^[12] Bolesną prawdą jest to, że Ameryka ma 20–25 lat

opóźnienia w budowie bezpiecznego, krajowego łańcucha dostaw, którego tak bardzo potrzebuje.

Od błefu do upadku: zdolności bojowe USA

Ten krytyczny uścisk mineralny przekłada się bezpośrednio na katastrofalną słabość militarną. Wojsko amerykańskie, pomimo trylionów dolarów wydatków, jest papierowym tygrysem w trwałym, intensywnym konflikcie konwencjonalnym. Jego zdolność do walki mierzy się nie w latach, ale w tygodniach.

Wyczerpane zapasy broni, zwłaszcza amunicji precyzyjnej, która wymaga magnesów z metali ziem rzadkich, oraz całkowity brak możliwości zwiększenia produkcji oznaczają, że Pentagon może wyczerpać swój arsenał w ciągu kilku tygodni. [13] Jak ujął to analityk Peter Tchir, Stany Zjednoczone próbują zbudować gospodarkę „wojenną”, w której większość zaawansowanych technologicznie komponentów potrzebnych do zwalczania wroga pochodzi właśnie od tego wroga. ^[13] Niedobór ten powoduje przerażającą eskalację konfliktu: nie będąc w stanie wygrać wojny konwencjonalnej, zdesperowani przywódcy Stanów Zjednoczonych mogą uznać eskalację do broni taktycznej za jedyną opcję, co grozi katastrofalnym odwetem i ostatecznym końcem Ameryki jako supermocarstwa.

Radzenie sobie z nieuniknionym: gotowość w świecie po upadku imperium

Wynik kolejnego konfliktu między mocarstwami może być już przesądzony. Stany Zjednoczone faktycznie przegrały kolejną wojnę światową, zanim padł pierwszy strzał, pokonane przez nieodwracalne awarie łańcucha dostaw i dziesięciolecia strategicznej krótkowzroczności. Dlatego też należy przenieść

punkt ciężkości z niemożliwego zadania ratowania imperium na niezbędne działania mające na celu zapewnienie odporności osobistej i społecznej w obliczu jego upadku.

Milczenie wojska ChRL ws. usunięcia czołowego generała wskazuje na niezadowolenie wewnątrz struktur – twierdzą analitycy



Eksperti twierdzą, że istnieją oznaki wskazujące, iż usunięcie Zhang Youxii może nie być ostateczne, a sytuacja nadal pozostaje niejasna.

Minęło już kilka dni, odkąd czołowy chiński generał został usunięty przez przywódcę Komunistycznej Partii Chin (KPCh) Xi Jinpinga, a chińskie wojsko milczy.

Analitycy twierdzą, że milczenie chińskich generałów i dowódców wskazuje na zamieszanie w najwyższych kręgach KPCh, w tym na obawy przed potencjalnym zamachem stanu.

Ministerstwo Obrony chińskiego reżimu ogłosiło nagle, że Zhang Youxia, wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Wojskowej KPCh,

oraz Liu Zhenli, członek Centralnej Komisji Wojskowej i szef Połączonego Departamentu Sztabowego, zostali 24 stycznia odwołani ze stanowisk i są obecnie objęci śledztwem.

Tego samego dnia „Dziennik ChALW”, oficjalny organ prasowy Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, opublikował artykuł redakcyjny, w którym ostro skrytykował Zhanga i Liu za „poważne naruszenie i podważenie systemu odpowiedzialności podlegającego przewodniczącemu Centralnej Komisji Wojskowej oraz zagrożenie dla fundamentów rządów KPCh”.

Jednakże w przeciwieństwie do poprzednich incydentów ani różne departamenty Centralnej Komisji Wojskowej, ani główne dowództwa wojskowe nie wydały żadnych oficjalnych oświadczeń popierających [czystkę](#) przeprowadzoną przez Xi wobec dwóch najwyższych rangą generałów.

Co kontrastuje z sytuacją po usunięciu byłych przewodniczących Centralnej Komisji Wojskowej Xu Caihou w 2014 r. i Guo Boxionga w 2015 r. Wówczas już następnego dnia w całym wojsku wydano oświadczenia popierające decyzję Xi, uczyniły tak m.in. cztery departamenty generalne wojska, siedem regionów wojskowych oraz formacje takie jak marynarka wojenna, siły powietrzne i Drugi Korpus Artylerii.

Chen Pokong, starszy komentator ds. chińskich mieszkający w Stanach Zjednoczonych, powiedział gazecie „The Epoch Times”, że zarówno Zhang, jak i Liu cieszą się stosunkowo pozytywnym wizerunkiem w środowisku wojskowym i są uważani za doświadczonych generałów.

„Obaj brali udział w wojnie w Wietnamie, co czyni ich jedynymi generałami w KPCh mającymi rzeczywiste doświadczenie bojowe” – stwierdził.

Chen powiedział, że jego zdaniem niezadowolenie rozprzestrzeniło się już w szeregach wojska. „Byli podwładni Zhang Youxii mogą próbować ustalić miejsce pobytu swojego byłego dowódcy, a nawet podjąć próbę jego ratunku. Xi Jinping

musi uważać na potencjalny zamach stanu przeprowadzony przez wojsko” – powiedział.

Jak dodał, w tych okolicznościach Xi podjął znaczne ryzyko, biorąc na cel Zhanga i Liu, obawiając się buntu w wojsku.

Komentator spraw bieżących Li Linyi powiedział „The Epoch Times”, że powodem milczenia po oficjalnym usunięciu Zhanga i Liu ze stanowisk mogła być również chęć Xi, aby szybko załagodzić incydent z Zhangiem i uniknąć negatywnej reakcji w wojsku.

Być może to nie koniec tej sprawy

Według ekspertów istnieją oznaki wskazujące na to, że usunięcie Zhanga w pełni się nie zakończyło, a walka o władzę w najwyższych kręgach KPCh trwa nadal.

Obecnie informacje o dotychczasowej działalności Zhang Youxii są nadal dostępne na stronie internetowej chińskiego Ministerstwa Obrony Narodowej, natomiast informacje o He Weidongu, innym wiceprzewodniczącym Centralnej Komisji Wojskowej, który został odwołany ze stanowiska w zeszłym roku, zostały całkowicie usunięte.

Oficjalna strona internetowa Centralnej Komisji Kontroli Dyscyplinarnej KPCh usunęła z nieznanych przyczyn opublikowane wcześniej ogłoszenie Ministerstwa Obrony Narodowej dotyczące odwołania Zhanga w dniu 24 stycznia.

Shen Ming-shih, pracownik naukowy Wydziału Badań nad Bezpieczeństwem Narodowym tajwańskiego Institute for National Defense and Security Research (pol. Instytut Badań nad Obronnością Narodową i Bezpieczeństwem), powiedział „The Epoch Times”, że milczenie oznacza, iż wiele jednostek wojskowych nadal obserwuje sytuację, ponieważ nie wiedzą, czy Zhang Youxia i Liu Zhengli zostali aresztowani, gdzie są przetrzymywani ani czy nadal przeciwstawiają się aresztowaniu.

Ponieważ sytuacja jest wciąż niejasna, nie wydali oni jeszcze żadnego oświadczenia ani nie zajęli stanowiska.

Znany zagraniczny działacz na rzecz demokracji Tang Baiqiao napisał 25 stycznia na stronie X.com: „Właśnie otrzymałem informacje z pierwszej ręki, że sprawa Zhang Youxii nie została jeszcze rozstrzygnięta. Obie strony debatuje nad legalnością aresztowania. Rodzina Zhanga i niektórzy z jego podwładnych publicznie wyrazili niezadowolenie i zażądali zadośćuczynienia. Władze wstrzymały dalsze działania [przeciwko Zhangowi]. Po raz pierwszy zakwestionowano absolutną władzę Xi. Prawdopodobieństwo eskalacji konfliktu rośnie”.

[Źródło](#)

W Chinach rodzice zabierają dzieci ze szkół w związku z szerzącymi się w internecie obawami dotyczącymi grabieży organów



Zarzuty pojawiające się w internecie oraz oficjalne kampanie promujące dawstwo organów [wśród nieletnich] wywołują

panikę w Chinach, gdzie rodzice zabierają dzieci ze szkół, powołując się na obawy dotyczące bezpieczeństwa.

Rodzice w wielu regionach Chin zabierają swoje dzieci ze szkół po pojawieniu się w internecie licznych zarzutów dotyczących nielegalnego pobierania organów od nieletnich, co wywołało falę obaw o bezpieczeństwo dzieci pod rządami Komunistycznej Partii Chin.

Chińskie platformy społecznościowe, w tym WeChat, Douyin i RedNote, zostały zalane postami rodziców, którzy twierdzą, że przestali posyłać swoje dzieci do szkoły z obawy o ich życie. Internauci nazwali to zjawisko „zawieszeniem nauki, aby pozostać przy życiu”.

W ostatnich latach krążyły szeroko w internecie doniesienia o zaginionych w Chinach młodych ludziach, czemu często towarzyszyły pogłoski o brakujących organach w oddawanych ciałach. Pomimo rozbudowanego systemu monitoringu w Chinach wielu z tych młodych ludzi rzekomo zniknęło bez żadnego wyjaśnienia ani relacji na temat tego, co wydarzyło się, zanim zwrócono ich ciała.

Posty internetowe omawiające takie przypadki są często cenzurowane, co dodatkowo podsyca podejrzenia i strach wśród rodziców.

W Chinach, które są światowym centrum transplantacji organów, rządzący reżim komunistyczny opublikował ustandaryzowane wytyczne dotyczące opłat za przeszczepy organów. Posunięcie to spotkało się z krytyką obrońców praw człowieka, którzy twierdzą, że grozi to zachęcaniem do nadużyć wobec grup szczególnie wrażliwych, w tym nieletnich i więźniów sumienia.

Rodzice zabierają dzieci ze szkół

22 stycznia użytkownik Douyin o pseudonimie „Zhugege” powiedział w filmie, że zabiera swoją 14-letnią córkę

ze szkoły pomimo silnej presji chińskiego społeczeństwa, aby osiągać doskonałe wyniki w konkurencyjnym systemie edukacji.

„To, czy odniesie sukces w nauce, nie ma już znaczenia” – powiedział użytkownik. „Wystarczy, że dorasta bezpiecznie, zdrowo i szczęśliwie”.

Film szybko zebrał setki komentarzy. Jedna z osób napisała, że jej 16-letni syn pozostaje w domu „tak długo, jak długo jest bezpieczny i zdrowy”. Inna osoba stwierdziła, że jej 15-letnie dziecko porzuciło szkołę, aby podjąć pracę i dodała: „Dopóki żyje, nic innego nie ma znaczenia”. Wiele z tych komentarzy otrzymało dużą liczbę polubień.

Zhang, prawnik z chińskiej prowincji Hubei, który ze względu na swoje bezpieczeństwo podał jedynie nazwisko, powiedział gazecie „The Epoch Times”, że reakcja ta odzwierciedla raczej ogólny spadek zaufania społecznego, nie jest zaś odpowiedzią na pojedyncze zdarzenie.

„W systemie, w którym informacje są nieprzejrzyste, a władza nie podlega skutecznej kontroli, społeczeństwo nie ma możliwości zweryfikowania prawdy ani pociągnięcia winnych do odpowiedzialności” – powiedział. „Istnieje ogromna przepaść między oficjalnymi narracjami a tym, co ludzie odczuwają”.

Jak powiedział Zhang, rodzice coraz częściej oceniają ryzyko na podstawie fragmentarycznych informacji z mediów społecznościowych, przytaczając krążące w sieci doniesienia o uczniach, którzy rzekomo zmarli w szkole, zaginęli lub zmarli wkrótce po przyjęciu do szpitala.

„Kiedy rodzice czują, że nie mogą być nawet pewni, czy ich dziecko będzie bezpieczne w szkole, zabranie go staje się formą samoobrony” – powiedział.

Szkolne badania lekarskie

Obawy dotyczą również obowiązkowych badań lekarskich w szkołach. W Chinach rodzice kwestionują w mediach społecznościowych rutynowe badania lekarskie obejmujące pobieranie krwi. Wielu z nich zwraca uwagę, że takie procedury nie były wymagane, gdy sami byli uczniami.

Strach jeszcze bardziej się nasilił, gdy chińscy internauci zwrócili uwagę, że badania krwi mogą być wykorzystywane do dopasowywania narządów. Wielu ostrzegało rodziców, aby „natychmiast zabrali dzieci do domu, aby ocalić im życie”.

Niepokój rodziców podsyciły również ostatnie oficjalne działania promocyjne związane z dawstwem organów. 20 stycznia na koncie WeChat „China Organ Donation” opublikowano film przedstawiający 18-latkę, który po śmierci oddał swoje organy, zawierający ujęcia personelu medycznego składającego hołd zmarłemu oraz zdjęcia tortu urodzinowego i certyfikatu dawcy. Promocja „dobrowolnego dawstwa organów” wywołała szeroką dyskusję w internecie.

Osobno pojawiły się zrzuty ekranu z wydarzeń szkolnych, na których uczniowie trzymają plakaty z napisami takimi jak „oddawanie narządów” i „poświęcenie życia”. Wang, rodzic z Wuhan, który ze względu na swoje bezpieczeństwo podał tylko nazwisko, powiedział chińskojęzycznej edycji „The Epoch Times”, że wraz z żoną zdecydowali się przejść na nauczanie domowe z obawy, że ich dziecko może zostać zmuszone do podpisania dokumentów dotyczących dawstwa narządów bez pełnego zrozumienia, co to oznacza.

Władze chińskie nie odniosły się publicznie do paniki w sieci ani nie odniosły się do konkretnych zarzutów krążących w mediach społecznościowych.

[Źródło](#)